PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

MARZEC–KWIECIEŃ 1991 CENA 1500 zł

Czasopis



BIAŁYSTOK · BIELSK PODLASKI · HAJNOWKA · SIEMIATYCZE · SOKOŁKA

NARODZINY PISMA

Wkrótce minie rok od pojawienia się „Czasopisu". Niniejszy numer jest początkiem nowego etapu. Przynajmniej na kilka miesięcy mamy środki niezbędne dla funkcjonowania pisma. Stało się tak dzięki pomocy finansowej, jaką przyznało nam Ministerstwo Kultury i Sztuki. Niemniej problemów nie brakuje. Od samego początku redakcja „Czasopisu" składa się wyłącznie z amatorów w związku z czym wielu rzeczy musimy po prostu się nauczyć. Poza tym każdy z nas ma własne życie zawodowe i rodzinne, czyli czas, który możemy poświęcić gazecie jest oczywiście ograniczony.

c.d. na str. 3

І нашых трапіла туды нямала...

1939 ГОД – трагічны год, вынікі якога ліхаманяць Польшчу (ды і ці толькі яе) да сягоннящняга дня. Ваенная фашысцкая махіна сцёрла за два тыдні не малую і не дрэнна аснашчаную польскую армію, недабіткі якой, адступаючы з баямі і без баёў на ўсход, раптам сустрэліся з ваеннай сілай магутнага ўсходняга суседа. Прыйшлося скласці зброю і здавацца ў палон таму, з кім не ваявалі.

c.d. na str. 6

Niepokoje

Nie milkną echa ubiegłorocznych wyborów prezydenckich. Wyniki uzyskane przez poszczególnych kandydatów w okręgach wschodniej Białostocczyzny nie miały sobie podobnych w żadnym innym regionie. Świadczą o tym bardzo niskie notowania zwycięzcy wyborów – Lecha Wałęsy. Już w pierwszej turze 25 listopada w takich gminach jak Hajnówka, Orla, Dubicze Cerkiewne uzyskał on bardzo małą ilość głosów. Rekord padł w Czyżach – 1,2 proc. W miastach Bielsk Podlaski, Hajnówka, Sokółka i Białystok spore poparcie miał Tadeusz

c.d. na str. 7

MY NAIWNI POLACY... POLACY?

Wychowanie przeszłością daje najróżniejsze efekty. Odrzucamy mitologię Wschodu jako zbędną, jako przeklętą, jako objętą fatalnymi konotacjami historycznymi. A przecież jesteśmy dziećmi pogranicza słowiańskiego, najbardziej uwrażliwionymi na wszystkie problemy z tego faktu wynikające. Nie dziećmi wychowanymi na przedmurzu, ale dziećmi pogranicza z całym bagażem topiki wschodu, z bagażem jego kultury duchowej. Jaki stosunek do tradycji zachowujemy?

„Nagle zbrzydził mnie cały ten mikroklimat, w którym przepoczwarzałem się w człowieka.

Nagle rozwścieczył mnie sen o Polsce – Chrystusie Narodów".

Im jesteśmy słabsi, tym większa się w nas budzi miłość do Zachodu, tym gorącej ona wybucha, tym chętniej swoją niechęć zwracamy w kierunku Wschodu i rozpaczliwie ją pielęgnujemy, i – co może wydać się paradoksalne – pielęgnujemy ją wbrew instynktowi narodowemu przede wszystkim.

Jesteśmy przecież ze Wschodu i ten Wschód jest naszą kolebką, obumierający Topas – nieskończona przyczyna choroby. Można powiedzieć chorzy na Wschód i na Zachód – wychodzący z jednej choroby i wchodzący w drugą – mającą być wyjściem alternatywnym. Bowiem strach przed postawieniem diagnozy, przed uświadomieniem

c.d. na str. 4

ХРЫСТОС УВАСКРОС – САПРАЎДЫ УВАСКРОС

POGODNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH ŻYCZY REDAKCJA

Дурняў не сеюць

Плюралізм і дэмакратызацыя жыцця ў Рэчыпаспалітай даюць магчымасць тварыць розныя формы арганізавання грамадства. Таім чынам амаль штодзённа ствараюцца новыя партыі, аб'яднанні, групоўкі. Лёс іх вельмі розны, як розных поглядаў людзі з'яўляюцца іхнімі стваральнікамі. Найчасцей аднак бывае так, што прападаюць яны хутчэй, чым грамадства здолее даведацца, якія высакародныя мэты мелі стваральнікі падобных эфемэрыдаў.

Здаецца такім творам ёсць Трывалая рада еднасці краю (Trwała Rada Jedności Kraju). Сумняваюся, ці хтосьці з чытачоў чуў нешта пра штосьці такое, калі не, дык пачуеце. Вырашыў увекавечніць яе існаванне яшчэ і таму, што многа ў яе „дзейнасці" адводзіцца нацыянальнаму пытанню, шмат што кранае і нас – беларусаў. Інфармацыі, якія ніжэй працытую, змешчаны ў лістоўках гэтай арганізацыі, якія трапілі ў мае рукі зусім выпадкова напрыканцы мінулага года, калі пабываў я ў... туалеце Ваяводскага камітэта ПАРП у Беластоку (палякі народ канспіратараў).

Аўтары ці аўтар, (у выпадку, калі гэтая арганізацыя з'яўляецца аднаасабовай суполкай), пішуць між іншым:

„Rodacy! Polacy!
Białystok, Grodno, Królewiec, Lwów, Szczecin, Warszawa, Wilno, Wrocław.
Zwracamy się do Was, by przedstawić warunki, w jakich obecnie znajduje się Rzeczpospolita Polska, by wskazać, jakie kierunki polityki zagranicznej, jako Naród i państwo powinniśmy prowadzić teraz i w przyszłości. (...)

Адносна суадносінаў з Расеяй, пішацца:

„Rosja musi zwrócić Polsce zagrabione podstępnie, poczynając od 1772 r. miasta i ziemie, odwiecznie polskie Lwów, Brześć, Grodno, Królewiec i inne (...)

Rosja nie tylko w sprawach wiary odeszła od innych narodów oraz przyjętych i ustalonych zasad, lecz nawet w tak drobnych sprawach życia codziennego jak kalendarz różniący się o 12 dni od kalendarza powszechnego, czy inna szerokość torów kolejowych od budowanych i użytkowanych w innych krajach świata. Powyższe świadczy o złej woli Rosji, o jej niechęci do jakiejkolwiek współpracy z innymi narodami, o jej prymitywizmie i ciemnocie".

Шмат месца адводзіцца ўнутранай сітуацыі ў Польшчы, асабліва яе нацыянальнаму і тэрытарыяльнаму пытанню:

„Na 40 mln obywateli w Polsce tylko około 400 tys. deklaruje swą przynależność do innej narodowości niż polska (...). W samym Białymstoku żyje ok. 15 tys. Białorusinów, wyznawców prawosławia, a drugie tyle żyje na obszarze województwa.

Przechodząc do sytuacji w Polsce, przecież wszystkie stanowiska ministrów, prezesów, dyrektorów central wojewodów, pierwszych sekretarzy PZPR pełnili tylko ludzie z mniejszości narodowych. DLATEGO PANOWIE DZIAŁACZE OBECNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH, NIE MOŻECIE WSZEM I WOBEC GŁOSIĆ, ŻE DZIEJE SIĘ WAM KRZYWDA.

(...) W zakresie natomiast ustalenia wschodniej granicy Polski cieszymy się bardzo, że Białorusini uważają, iż nasza z nimi granica nie jest ostateczną. Istotnie i my tak uważamy i żądamy zwrotu zajętych przejściowo ziem polskich z miastami Królewcem, Wilnem, Grodnem, Brześciem, Nowogródkiem, Baranowiczami, Słonimem, Smoleńskiem, Lwowem i innymi".

Гэтыя працытаваныя сказы з'яўляюцца невялічкай часткаў тэзісаў Трывалай рады еднасці краю, ды здаецца не толькі яе. Праўда, можна з імі палемізаваць, шукаць аргументаў, але здаецца мне, што хопіць аднесціся да ўсяго гэтага адным сказам: Дурняў не сеюць, маўляюць старыя людзі, яны самыя вырастаюць.

Ю. Каліна

Trzydzieści pięć lat temu – 26 lutego 1956 r. – utworzono Białoruskie Towarzystwo Społeczno–Kulturalne. Przez ponad trzy dziesięciolecia było

OD TOWARZYSTWA

ono jedynym oficjalnie zorganizowanym przejawem istnienia Białorusinów w Polsce. Roli, jaką odegrało BTSK w historii społeczności białoruskiej żyjącej na Białostocczyźnie nie można więc nie dostrzegać. Jego oczywistą zasługą było organizowanie życia kulturalnego. Coroczne przeglądy piosenki białoruskiej oraz regularne występy chórów, czy zespołów wokalno–instrumentalnych wydatnie przyczyniły się do zachowania naszych tradycji, a także umacniały narodową świadomość.

Nieładnie jest jubilatowi wypominać jego wady, ale nie sposób nie wspomnieć o zależności Towarzystwa od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tak się składało, że za rządów PZPR kontrola państwa posunięta była bardzo daleko. Jak więc sterowano BTSK za pomocą służb specjalnych pewnie już niedługo się dowiemy i wtedy można będzie właściwie ocenić oraz porównać wszystkie plusy i minusy, które są na koncie tej organizacji. Jedno natomiast już teraz jest pewne, że bez działalności BTSK społeczność białoruska uległaby daleko idącej polonizacji. Właśnie to należy uznać za największą zasługę Towarzystwa, a nie

DO RADY

tylko obarczać winą jego „aparatczyków" za uległość względem „kierowniczych" czynników w ówczesnej Polsce. Wyraźnie trzeba stwierdzić, iż BTSK na przeciągu swego istnienia było organizacją potrzebną i spełniającą w danych warunkach postawione przed nią elementarne zadania.

Od kilku lat BTSK jednak przestało być jedynym reprezentantem białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Niestety nadal posiada monopol na rozdział i wykorzystanie funduszy pochodzących z budżetu państwa, a przeznaczonych na finansowanie białoruskiej kultury – wcześniej fun-

c. d. na str. 8

Sposób na życie

Obecna, trudna sytuacja ekonomiczna w Związku Radzieckim stwarza jednak warunki dla polepszenia bytu materialnego mieszkańcom naszego kraju. Nie chodzi tu bynajmniej o klasycznych „miżnarodnych spiekulantau". Szansą jest natomiast korzystny kurs złotówki wobec rubla. Umiejętnie to wykorzystał pewien mieszkaniec Białegostoku. Będąc bezrobotnym połowę comiesięcznego zasiłku zamienia na towar i ruble, drugą połowę oddaje żonie, sam zaś wyjeżdża do Mińska. Tam ma wynajęte mieszkanie, żywi się w najlepszych restauracjach, stać go również na bankiety dla znajomych (a ma ich tam już nie mało) np. w ekskluzywnym hotelu „Jubilejnaja". W Polsce o takim standarcie mógł tylko pomarzyć. W rodzinnym domu pojawia się zaledwie raz w miesiącu w celu pobrania zasiłku. Ale rodzina jest również zadowolona, gdyż za każdym razem przywozi prezenty (mając dużo wolnego czasu zawsze udaje mu się coś kupić) i nie robi awantur, które przedtem zdarzały mu się nader często, gdyż człowiek ten nie stroni od alkoholu...

Pod koniec 1989 r. w Bielsku Podlaskim pojawiły się napisy w języku białoruskim: „Żyvie BNR”. Po wielu dziesięcioleciach milczenia przywracano także i w ten sposób pamięć o Białoruskiej Republice Ludowej. Rzadko kto bowiem wiedział, iż 25 marca 1918 r. Białorusini obwieścili światu niezależność własnej państwowości – w oryginalnym brzemieniu

ROCZNICA

„Biełaruskaj Narodnaj Respubliki”. Jednych napisy te degustowały, innych natomiast pobudzały do poznawania przeszłości własnego narodu. Jednak dowiedzieć się czegoś o czasach sprzed ponad siedemdziesięciu lat, niestety nie było tak łatwo. Dotychczas w BSRR (ZSRR), czy w Polsce pisano o BRL źle i mało.

REPUBLIKI

Oceny wydarzeń z marca 1918 r. w dalszym ciągu bardzo się różnią. Powodem rozbieżności poglądów, jakie prezentuje historiografia radziecka oraz emigracyjna i opozycyjna w BSRR było i jest zaangażowanie się historyków po stronie którejś z opcji politycznych. A niestety, kiedy zaczyna się polityka, to kończy historia jako jedna z obiektywnych nauk, zaś wyrywki z przeszłości wykorzystywane są do własnych, partykularnych celów. Wydarzenia jakie zachodziły w 1918 r. miały olbrzymie znaczenie – czego dowodem są także wspomniane spory historyków. Nikt bowiem poważnie nad drobnostkami długo i namiętnie się nie spiera. W dużej części należy przyznać rację historykom emigracyjnym, którzy zasadniczą wartość widzą w fakcie, iż to sami Białorusini, bez niczyjej ingerencji – jak chcą tego dowieść radzieccy ideolodzy – podjęli próbę stworzenia własnego, nowoczesnego państwa. Sprzeczki na temat tego, czy BNR była państwowością realną, czy też nie – są tu raczej mało ważne, gdyż zależą w zasadzie od przyjętych kryteriów oceny tego problemu. Natomiast nie ulega wątpliwości, iż naród białoruski zdołał od 1918 r. wykształcić elitę polityczną, która wypracowała teorię państwowości białoruskiej, tym samym stając w równym szeregu z takimiż elitami innych narodów europejskich.

BIAŁORUSKIEJ

Samorodna próba utworzenia Białoruskiej Republiki Ludowej stanowiła główny bodziec powołania 1 stycznia 1919 r. na białoruskim terytorium republiki radzieckiej – późniejszej BSRR. Jej stworzenie nastąpiło głównie dzięki nakazowi moskiewskiego kierownictwa Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), ale

LUDOWEJ

gdyby nie zaangażowanie także samych Białorusinów, to wątpić należy, czy BSRR utrzymałaby się jako wyodrębniona jednostka Związku Radzieckiego. Dzięki działaczom białoruskim, właśnie na radzieckiej Białorusi lat dwudziestych z powodzeniem rozwijała się narodowa kultura i oświata. Ten okres nazywany „białorutenizacją” najprawdopodobniej zaważył na tym, że naród białoruski posiadał wystarczający potencjał, by teraz – po okresie kilkudziesięciu lat stalinowskiej dyktatury – być zdolnym do samoodrodzenia.

c.d. na str. 7

dok. ze str. 1

NARODZINY PISMA

Wszystko zaczęło się pod koniec 1989 roku. Kilku białoruskich studentów z Białegostoku doszło do wniosku, że prawosławno-białoruska społeczność w Polsce nie ma praktycznie swojej gazety. Już wtedy wiedzieliśmy, że procesy polonizacyjne zaszły bardzo daleko – język białoruski musieliśmy ograniczyć do minimum, redagujemy więc zasadniczo w języku polskim jako najbardziej zrozumiałym. Od samego początku byliśmy też świadomi niezbyt licznej grupy czytelników. Jesteśmy realistami – widząc jak upadają wartościowe pisma polskie, a ich miejsce zajmują stosy makulatury erotyczno–komiksowo–reklamowej – będziemy usatysfakcjonowani, gdy nie zmniejszy się nasza dotychczasowa poczytność.

Duży kłopot był też z tytułem – nie wiedzieliśmy jak nazwać naszą gazetę. I jak to zwykle bywa okazało się, że najciemniej jest pod latarnią. Czasopis – to po białorusku po prostu gazeta, czasopismo, ale w ujęciu polskim staje się widoczne szersze znaczenie tego słowa. Opisujemy więc czas, czas bezpowrotnie przemijających wartości – zaniku białoruskości, upadku prawosławia... Ale i czas nadziei i mimo wszystko odrodzenia, zachowania własnej kultury, historii, tradycji i wiary. Staramy się być w tym niezależni od żadnych organizacjii, partii, kościołów. W ogóle chcemy być z dala od polityki, ale niestety – manipulacje i nieprawdziwe, krzywdzące opinie różnych polskich ugrupowań zmuszają nas do zajmowania własnego stanowiska. Ale czy nie o to właśnie chodzi, by „pra swaje sprawy hawaryć samim”...?

Redakcja

dok. ze str. 1
sobie genezy choroby pierwszej jest ogromny – jest to strach przed uświadomieniem sobie własnych błędów na przestrzeni historii.

MY NAIWNI

Istnieją rody, w które jak w rzekę wpływały strumienie krwi przeróżnej, a wraz z krwią zapis kodowy, zapis genetyczny. Na potwierdzenie tego skąd jesteśmy. I nasza krew jest w krwi Kazachów i Jakutów i ich krew jest w naszej krwi. I nasza krew jest w krwi Białorusinów, Ukraińców, Tatarów i ich krew jest w naszej. Ich losy były naszymi losami. Nasz los był ich losem. A my zawężamy krajobraz kulturowy przy pomocy nienawiści, która daje poczucie bezpieczeństwa. Złudnego jak już nieraz pokazywała historia.

I ciągle istnieje stereotyp funkcjonalny – stereotyp prawdziwego Polaka – katolika, w stereotypie nienawiści u podłoża kryje się niechęć do poznania prawdy. Niechęć do poznania. Niechęć do zrozumienia – a więc i niechęć do wybaczania.

Ale przecież są gdzieś przez dzieje zapisane słowa: Jestem Białorusinem, który urodził się w Polsce, jestem Polakiem, który urodził się na Białorusi, jestem Ukraińcem, który urodził się w Polsce. Jestem Żydem, który urodził się w Polsce, na Białorusi, na Ukrainie, w Rosji. Jesteśmy wszyscy z jednego cierpienia.

Nienawidzimy ze strachu i z tego powodu, że musimy w końcu przyjąć jakieś konwencje w tej grze strategicznej pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Polska to ojczyzna parodii. Jako konkurencja narodowa, parodia uległa wspaniałym sublimacjom i olśniewającym mutacjom. Nikt nie parodiuje tak jak my. A ponieważ sparodiowaliśmy już wszystko: wolność i niewolę, cierpienie i radość, patriotyzm i służalczość, rządzenie i anarchię, uniesienie i rozpacz, hierarchię i chaos, Pana Boga i ateizm, parodiujemy teraz nasze własne parodie.

POLACY ...

Białoruś – to folklor. Litwa – to był folklor. Ale prawda jest taka – mamy pretensje do Litwinów, że się nie dali do końca spolonizować. A tymczasem na tamtych ziemiach z każdym dziesięcioleciem wzrastało poczucie odrębności narodowej, ideowe „pospolite ruszenie".

Skala polskich błędów stała się barometrem nienawiści, niechęci, niewiedzy. Nie lubimy na własnym terenie odmienności wyznaniowych, cywilizacyjno–kulturowych, narodowościowych, chociaż narodowość polskich Litwinów, Ukraińców, Białorusinów jest czysto kulturowa. Do tego należy dodać niechęć do sięgania po wspólne pozytywne tradycje. Bowiem jedynie Zachód, może nam zapewnić.... bowiem jedynie kultura, literatura i sztuka Zachodu może nas poruszyć... Jedynie tam.... na Zachodzie, aż do Ameryki, która ciągle jest Edenem.

Przecież Litwini też mają swoją pamięć. I Białorusini – swoją. Ich długotrwały związek z Polską zostawił również wspomnienia boleśnie ograniczonego rozwoju. Wojna w efekcie wyrównała rachunki, chociaż cena okazała się wysoka. Nie jest to właściwe miejsce aby nadrabiać wszechstronną ignorancję Polaków w dziedzinie na przykład kultury i literatury białoruskiej. Ale proszę mi powiedzieć co mówią współczesnemu Polakowi białoruskie nazwiska – symbole: Kupała, Skaryna, Kołas, Kalinouski, Bahuszewicz, bracia Łuckiewiczowie, Taraszkiewicz. Czy wiadomo na przykład, że ten ostatni przełożył kongenialnie „Pana Tadeusza"?

„Po jakiemu ja w dzieciństwie mówiłem? Czy „po prostemu" czy „po miastowemu"? Czy więcej słów, bajek, pieśni słyszałem białoruskich czy polskich? Ile razy i kiedy przekraczałem

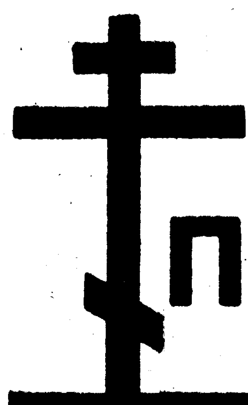
POLACY?

tę niedostrzegalną granicę między białoruskością i polskością? Nie wryłaś się w ludzką pamięć, Białoruś. Nie odbierałaś innym wolności, nie rabowałaś cudzej ziemi, nie mordowałaś ludzi zza sąsiedniej miedzy. Dlatego mało kto ciebie pamięta.

Kiedy przypomnę białoruskie słowo, kiedy zawieje wiatr z północnego Wschodu, kiedy zobaczę płócienną koszulę ze smutnym haftem, kiedy usłyszę krzyk bólu bez skargi, zawsze uderzy mi żywiej serce, zawsze wyskoczy skądś łagodna tęsknota, zawsze popłynie raptowny chłód nieokreślonych wyrzutów sumienia, poczucie współwiny i zawstydzenia".

Jesteśmy obolałym i nadżartym organizmem. Dlaczego nie staramy się, aby cenili nas nie za to, za co chcemy się uważać, ale za odpowiedzialność, za bezpieczeństwo i pokój, który winniśmy sobie i sąsiadom?

Fragmenty esseju Barbary Dohnalik pt. „Szyderczy chichot Lincolna" – Kontrasty 3/85



ПРАВАСЛАЎНАЯ СТАРОНКА



На нашай зямлі знаходзіцца нямала помнікаў архітэктуры, якіх пакінуў нам час панавання тут расейскай дзяржавы ў XIX і пач. XX ст.ст. Яны розныя па свайму прызначэнню і архітэктурнай вартасці. Несумненна вылучаюцца сярод іх праваслаўныя храмы. Далёка не заўсёды будаваліся ў той перыяд з пашанаваннем мясцовых традыцыяў праваслаўнага царкоўнага дойлідства. Многія са старых храмаў перабудоўваліся; і не толькі „ачышчаліся" з праяваў вуніі, а грунтоўна перабудоўваліся на „маскоўскі" лад. Аднак нягледзячы на гэтае, усе тыя храмы нам, праваслаўным беларусам, ёсць дарагія і блізкія сэрцу. Калі, зразунела усведамляем, што кожны храм ёсць асаблівым месцам прабывання Бога (незалежна, ці гэта бydзе „маскоўская па стылю царква ў Саколцы або Сямяцічах ці „нашыя" храмы Бельска).

РУЙНУЮЦЦА КАПЛІЦЫ

З аднолькаваю пашанай павінны мы адносіцца да гэтых усіх помнікаў царкоўнай архітэктуры. І не тычыцца гэта толькі прыхадскіх ці філіяльных цэркваў, а таксама капліц, каплічак, ці прыдарожных крыжоў. На жаль, на Беласточчыне існуюць прыклады вялікіх занядбанняў у гэтай дзялянцы. На некалькі з іх хачу звярнуць увагу.

Падбелле. Невялічкая вёсачка на поўдзень ад Бельска. Знаходзіцца тут царква св. прарока Іліі з 1871 г. Калісці быў маёнтак, якім у XIX/XX ст. уладарыў расейскі род Жаўтухінаў. Пасля дворскага палацу не засталося ні следу. Да нашых дзён датрываў цікавы сведак мінулага, капліца з грабніцаю аднаго з уладальнікаў Падбелля, генерала Жаўтухіна ды ягонай сям'і. На жаль, жорсткі час і занядбанні зрабілі сваё; капліца знаходзіцца ў стане амаль канаючай руіны. Першымі, хто прылажыў рукі да гэтага стану былі савецкія войскі, якія ў 1940/41 гадах прабавалі ўзарваць капліцы. Аднак моцная муроўка вытрывала, пашкоджаны быў толькі верх і часткова дзве сцяны капліцы. Труны, якія захаваліся ў падвалах, людзі перанеслі на могільнік у Мокрым. І так, капліца з часам што раз больш падупадала, і хаця ў паасобных падбеленскіх настаяцеляў узнікала думка яе адбудовы, але на задуме і канчалася.

І па сённяшні прадаўжаецца гэткі стан. Хаця, здаецца няма ўжо г. зв. а'бектыўных перашкодаў, што, маўляў: таго а таго то не можна. Гаспадары (а капліца знаходзіцца, здаецца на царкоўнай зямлі) не могуць ніяк станоўча вырашыць, што рабіць. Ці ўзяцца за адбудову, ці чакаць пакуль ужо гэта не будзе магчымым.

А тутэйшыя жыхары? Яны, здаецца прывыклі ўжо глядзець на развалены капліцы, часта штодзённа (стаіць яна пры дарозе з Дуб'яжына на чыгуначны прыпынак).

Яшчэ пару слоў пра іншае месца, дзе маем дачыненне з нашай уласнай нядбайнасцю.

Вёска Паўлінова (г. Орла) Тут на вясковым могільніку знаходзяцца магілы калішніх уладальнікаў тае вёскі, праваслаўнага роду Шульцаў. Пасля іх засталося больш слядоў чым пасля ўладальнікаў Падбелля. Гэта паўздзічэлы парк ды рэштки дворскіх збудаванняў (тут жа цяпер пражывае адзін з наследнікаў роду Шульцаў).

На вышэй успомненых могілках вылучаецца капліца з грабніцай Паўліны Шульц (пам. 1904). Знаходзіцца ў намнога лепшым стане, чым тая ў Падбеллі, але і яна патрабуе неадкладнага рамонту. Бракуе тут вокнаў і дзвярэй, сцяны абабітыя і зверху парослыя травою, пашкоджаны купал з пахіляным крыжам. Ствараецца ўражанне, што лёс гэтай капліцы нікога не цікавіць, ні нашчадкаў роду Шульцаў, ні гаспадароў могілак – жыхароў Падбелля ды настаяцеля царквы ў Вольцы Выганоўскай.

Якое павінна быць вырашэнне таго жудаснага становішча. Думаю, што адзінае гэта адбудова і рэстаўрацыя капліц (як гэта мела месца з падобнага тыпу капліцай на могільніку ў Бельску). Капліцу ў Падбеллі можна яшчэ пакуль зрэканструяваць з ацалеўшых дэталяў, бо праз год–два можа ўжо быць за позна.

Нехта скажа, а скуль на ўсё гэта ўзяць фінансы? Лічу, перш за ўсё, калі былоб разумнае гаспадараванне грашыма ў царкоўных прыходах з аднаго стараны, разумнене прыхажан, што грашовая ахвяра гэта ўспамаганне самога Бога з другое дый урэшце, прхільныя адносіны царкоўнай іерархіі, намнога лягчэй былоб вырашаць такога тыпу праблемы.

Найважнейшая аднак ахвота нас ўсіх падняць труд адбудовы, бо за нас ніхто гэтага не зробіць. Ці урэшце мы самі пачнем паводзіц сябе, як усе культурныя народы: дбаць пра ўсю культурную спадчыну, незалежна ад таго, калі і праз каго была створана. А тым больш, калі на купале стаіць праваслаўны крыж.

МІКОЛА САХАРЭВІЧ

Z Białostocczyzny do USA i Kanady

Ucieczki prawosławnych księży

Stale powiększa się emigracja wschodnioeuropejska w USA i Kanadzie. Znaczną jej część stanowią ludzie prawosławni. Istniejące tam parafie mają jednak coraz większe trudności ze znalezieniem proboszczów. Ze względu na ograniczone możliwości kształcenia kleru u siebie, często jedynym wyjściem pozostaje „ściągnięcie" ich z krajów Europy Wschodniej. Oficjalny zwrot do władz danej cerkwi o oddelegowanie „baciuszki" z reguły nie jest skuteczny. Najczęściej więc przedstawiciele parafii amerykańskich lub kanadyjskich nawiązują bezpośrednie kontakty z wcześniej wytypowanymi przez siebie osobami. Jak się okazuje, takie próby często odnoszą pożądany skutek w odniesieniu do prawosławnych księży z Białostocczyzny. W taki właśnie sposób, łamiąc obowiązujące kanony cerkiewne, w ciągu minionych pięciu lat wyjechało „za kałużę" kilku księży wraz z rodzinami. Ostatnie przykłady to: wyróżniający się duchowny z białostockiego soboru, proboszcz parafii Gródek (dekanat białostocki) i proboszcz parafii Samogród (dekanat Sokółka).

Motywy takich wyjazdów są różne, ale bezsprzecznie przeważają względy materialne. Czy jest to natomiast zgodne z nauką prawosławia? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż nawet groźne w brzmieniu komunikaty synodalne pozbawiające samowolnie wyjeżdżających księży wszelkich funkcji kapłańskich z prawem odprawiania nabożeństw włącznie, nie są dostateczną przeszkodą. Może więc należałoby to zjawisko jakoś zalegalizować, ponieważ werbunek trwa nadal, a nie jeden proboszcz, szczególnie mało atrakcyjnej i nielicznej parafii wciąż z nadzieją przegląda korespondencję – czy też nie nadeszła propozycja z USA lub Kanady?...

Jerzy Krywicki.

c.d. ze str. 1

У адзін з такіх пераможных, стыхійна складзеных з жаўнераў розных відаў зброі атрад, які налічваў каля 200 чалавек, давялося трапіць мне.

І нашых

Аказалася, што амаль палова гэтага горазлучэння стварылася з маладых (з адной зорачкай на пагонах, радзей – з дзвюма) афіцэраў запасу. Гэта былі хлопцы мірных прафесій, у пераважнай большасці настаўнікі сельскіх школ з т. зв. ,,Крэсаў усходніх" (Заходняй Беларусі). Сустрэў я там шмат знаёмых па вучобе ў Барунска-Віленскай настаўніцкай семінарыі і вучобе на Вышэйшых настаўніцкіх курсах пры Віленскім універсітэце, і па сумеснай педагагічнай працы.

Некалькі слоў пра тое, як фабрыкаваліся ў тагачаснай Польшчы гэтыя афіцэры.

Юнака, які набыў сярэднюю адукацыю (гімназія, семінарыя, тэхнічная школа), бралі ў армію не ў звычайны полк, дзе праходзіла ваенную службу большасць грамадзян, а ў так званую ,,школу падхаронжых" і не на 2 гады, а на 1 год. Там школілі яго на камандзіра ўзводу і пасля месячных – у наступныя гады двух (радзей аднаго) вайсковых збораў прысвойвалі званне падпаручніка (мал. лейтэнанта). Такімі афіцэрамі былі сустрэтыя мною мае калегі, такім быў і я.

Узначаліў гэты зборны атрад кадравы афіцэр, маёр Раў, які, як відаць, думаў яшчэ аб нейкім супраціўленні. Пад яго камандай аказаўся абоз са зброяй і амуніцыяй у колькасці каля паўсотні параконных і аднаконных падвод, дзве гарматы на коннай цязе, некалькі станкавых кулямётаў, шмат лёгкіх і вялікі запас гранат і вінтовак. Ён вёў нас двое сутак на ўсход лясамі і бездарожжамі, высылаючы ў розныя бакі невялікія патрулі. І вось уночы з 17–га на 18–е верасня ў глухой, пакінутай жыхарамі вёсачцы загадаў пастроіцца на выгане і адкрыў нам сітуацыю, у якой знаходзімся.

,,Вайна канчаткова прайграна, – сказаў ён. – Ззаду немцы, спераду бальшавікі. Уладай старэйшага па званню, я звальняю ўсіх прысутных, акрамя паноў афіцэраў, ад вайсковай прысягі. Адначасова загадваю звольненым неадкладна пакінуць наш лагер".

трапіла туды

На гэта адазваўся адзін з жаўнераў: ,,Мы згодны скласці зброю і пайсці адгэтуль, але нас можа сустрэць які–небудзь патруль і аб'явіць дэзерцірамі. Дайце нам даведкі ад дэмабілізацыі". Маёр на хвіліну задумаўся, а пасля сказаў: ,,Добра, будуць вам пасведчанні". Рассяліў у некалькі хат афіцэраў і загадаў ім пісаць даведкі, а сам пачаў іх сцвярджаць подпісам і пячаткаю. Менш чым праз гадзіну гэта справа была закончана, і зноў быў паўторны камандзірскі загад пакінуць вёску. Аднак жаўнеры пачалі разбрыдацца па хатах, рыхтуючыся да начлегу, і апраўдваючыся, што яны не ведаюць, куды ім ісці, бо ўжо глухая ноч і бездараж.

Тады маёр, які вельмі хацеў адарвацца са сваім абозам ад вялікай грамады, паклікаў мяне ў хату і пры святле свечкі паказаў на штабной карце раcпалажэнне і загадаў:

,,Вазьміце пад сваю каманду ўсе гэта войска і правядзіце яго да шасейнай дарогі, вось сюды. Гэта кілометраў 8–9 адгэтуль. Мы за гэты час рушым у сваю дарогу, а вас будзе тут чакаць матацыкліст".

Не без цяжкасцяў, пры дапамозе іншых афіцэраў, сабраў я сонных салдат і павёў іх ледзь прыкметнымі сцежкамі праз хмызнякі і балоты да вызначанага бальшака. І калі ўжо страціў надзею калі–набудзь да яго дабрацца, каваныя боты загрукаталі аб брук. Вярнуўся назад на світанні, але ні абяцанага матацыкліста, анікога іншага там не застаў. Прыйшлося ў адзіночку шукаць выйсця з нечаканай сітуацыі. Рашыў падавацца ў бок Брэста. Спачатку ішоў адзін, але паступова на шляху такіх, як я, прыбывала і каля палудня цягуліся па ўзбочынах дарогі ўжо сотні. Савецкі вайсковыя часці праносіліся на танках і грузавіках то ў адзін бок, то ў другі і ўсіх польскіх жаўнераў скіроўвалі на Брэст. Адначасова з груп маршыруючых пільна выбіраліся афіцэры, якіх ветліва, а то і над прымусам забіралі ў машыны нейкія, відаць, спецыяльныя функцыянеры. Нашы радавыя спрабавалі пачаткова ім зайздросціць, маўляў, нам трэба дыбаць пехатой, а афіцэрам аказваюць вунь якую пашану. Аднак памалу пачалі закрадвацца ў душу сумненні.

нямала...

Перад тым, як весці па загаду маёра салдат у бок шашы, я за парадай аднаго з сябраў замяніў кіцель і шынель. Справа ў тым, што дзеля аблягчэння абозу, маёр загадаў выгрузіць з фургонаў салдацкую вопратку, бялізну, абутак, працівагазы і іншае і, абліўшы банзінам, спаліць. Мая шыналь была з прапаленым крысом, а кіцель, узяты з капцёркі наўгад, вісеў на мне, як на калку. Мы падышлі з Ясем Шыманскім, настаўнікам з Ашмяншчыны, да цюкоў падрыхтаваных на знішчэнне і пры святле палаючага ўжо лаўжа пераапрануліся ў зусім новае, прапахшае нафталінам абмундзіраванне. Зразу я не прыдаў значэння таму, што мае пагоны былі без цацак, што на мне форма радавога салдата, а пасля нават гэтаму быў рады: я нічым не выдзяляўся з агулу салдацкай масы.

dok. na str. 13

dok. ze str. 3

W BSRR – jednak jako swoistej antytezy BRL – nigdy oficjalnie nie uznano pierwszeństwa aktu z 25 marca 1918 r. Inaczej natomiast miała się sprawa poza jej granicami. Na Zachodniej Białorusi – znajdującej się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej – dzień ten obchodzono bardzo uroczyście, a jedyną siłą polityczną odcinającą się od tego była KPZB. Nieprzerwanie istniała tradycja świętowania „abwiaszczenia BNR” wśród białoruskiej emigracji z Zachodniej Europy i Ameryki. Ostatnio tradycję tą przywrócono w BSRR oraz także w Polsce.

Tragiczne piętno na pamięci o Białoruskiej Republice Ludowej wywarła II wojna światowa. Propaganda radziecka skojarzyła wtedy ideę niepodległości Białorusi z faszyzmem hitlerowskim, gdyż cześć białoruskich działaczy uczestniczących w wydarzeniach 1918 r., a przeciwnych radzieckiemu modelowi republiki znalazła się u boku niemieckich okupantów. Wzmocnieniu uległo wtedy miano „nacjonalisty” przypinane przez władze radzieckie (po 1944 r. także Polski Ludowej) wszystkim tym, którzy oficjalnie występowali jako Białorusini i posiadali własne poglądy. Stworzono złowieszczy schemat pokutujący jeszcze współcześnie. Motywy jakimi kierowali się Białorusini idący w czasie wojny na współpracę z czynnikiem niemieckim przedstawił w swojej książce dr J. Turonek („Białoruś pod okupacją niemiecką”, Warszawa 1990 r.). Pokazano tam, jak bardzo skomplikowane były wojenne losy i jak są nieprawdziwe propagandowe czarno–białe schematy historii obowiązującej w BSRR, czy też krańcowo przeciwne szablony kultywowane w kręgach białoruskiej emigracji. Dodać tylko wypada, że do 22 czerwca 1941 r. z faszystowskimi Niemcami układał swoją politykę także Związek Radziecki – więc ocena kto od kogo lepszy pozostanie raczej dwuznaczną.

ROCZNICA REPUBLIKI BIAŁORUSKIEJ

Wracając jednak do 1918 r. – z żalem trzeba stwierdzić, iż na Białostocczyźnie pozostało niewiele śladów wydarzeń sprzed zaledwie kilkudziesięciu lat, które mówiłyby o Białoruskiej Republice Ludowej i szerzej o białoruskim ruchu narodowym. Świadkowie pamiętający tamte czasy niestety odchodzą powoli od nas na zawsze, natomiast większość materialnych pamiątek uległa zniszczeniu w dwudziestoleciu międzywojennym oraz podczas ostatniej wojny. Nieliczne zachowane świadectwa kryją się jeszcze gdzieś w archiwach i bibliotekach – czekając na swych odkrywców.

W Białowieży do niedawna mieszkał człowiek sprawujący w 1918 r. na naszych terenach funkcję białoruskiego komisarza. Nikt jednak chyba nie spisał jego wspomnień – bo i czasy temu nie sprzyjały – więc pewnie nie dowiemy się już nigdy wielu interesujących szczegółów. Przekazu osoby zaangażowanej kiedyś w dane wydarzenia na tzw. „dole” nie zastąpią pamiętniki nawet najbardziej liczących się wówczas postaci, gdyż znajdują się w nich tylko nieduże, często lakoniczne wzmianki. Na przykład, o Białowieży oraz jej okolicach nadmienił w swoich wspomnieniach M. Kossakowski – jeden z „żubrów kresowych” – pochodzący z Białorusi, a w 1919 r. minister w polskim rządzie. Obok obszernego opisu Puszczy Białowieskiej zamieścił on także wzmiankę o jej mieszkańcach, którzy po zajęciu przez wojska polskie Białowieży w lutym 1919 r., bardzo przychylnie wyrażali się o wcześniejszych rządach litewskiej „Taryby”. Z informacji tej możemy wywnioskować, iż rząd litewski – przy którym funkcjonowało Ministertswo Spraw Białoruskich obsadzone przez Białorusinów – skutecznie działał także na południu obecnej Białostocczyzny. Trudno jednak wkomponować w ten układ wspomnianego komisarza z Białowieży. Czy był on przedstawicielem Ministerstwa Spraw Białoruskich? Jest to dosyć intrygujące, gdyż do naszych czasów zachował się – u prywatnego posiadacza – paszport wydany w Bielsku Podlaskim przez organa BRL. Czy więc administracja Białoruskiej Republiki Ludowej obejmowała także Białostocczyznę?

Łamigłówka jaka nam się układa czeka na rozwiązanie i warto, ażeby któryś z naszych historyków zajął się zagadnieniem białoruskim na Białostocczyźnie w tym przełomowym 1918 roku. Na razie pozostaje nam tylko uczczenie rocznicy 25 marca. Niech nie zaginie nawet ta najbardziej ogólna pamięć o naszej przeszłości.

Teodor Rybaczuk

---

dok. ze str. 1

Mazowiecki. W skali wschodniej części województwa białostockiego zdecydowanie zwyciężył Włodzimierz Cimoszewicz. Rekordowe wyniki osiągnął on w Czyżach (tu znowu szczyt – 92 proc.), Orli, gminie Hajnówka, Dubiczach Cerkiewnych, Kleszczelach, Narewce, Narwi, Czeremsze i Gródku. Taki rozkład głosów świadczy przede wszystkim o bardzo słabym zorganizowaniu i dezorientacji tutejszych wyborców, którymi byli przecież w większości prawosławni Białorusini. Szkoda, że organizacje i partie białoruskie (BTSK, BZD) nie zajęły wcześniej żadnego stanowiska w tej sprawie. Pomniejszyły tym i tak słabą pozycję w społeczeństwie. Podobnie Cerkiew – chociaż z założenia apolityczna – mogła przynajmniej oficjalnie ustosunkować się do osoby Włodzimierza Cimoszewicza, którego rzekome prawosławne pochodzenie zdecydowało głównie o jego sukcesie w I–ej turze.

Niepokoje

Podobnie 9 grudnia podczas II–ej tury nasi wyborcy również nie poparli Lecha Wałęsy. Nie oznacza to jednak, że typowano Stana Tymińskiego. Podobnie, jak prawie wszystkie mniejszości narodowe w Polsce Białorusini dali wyraz antypatii wobec rosnącego mitu katolickiej polskości Rzeczypospolitej, co dla nie – Polaków poprzez nietolerancję i szowinizm ze strony coraz liczniejszych „przedstawicieli narodu polskiego”, niesie realne zagrożenie.

Historia uczy, iż zwycięzca wyłoniony w wyniku wyborów popierał przede wszystkim rozwój tych terenów, gdzie cieszył się największym powodzeniem. Zaś, wszędzie tam, gdzie dana społeczność dała wyraz niezadowoleniu, później stosowano nawet polityczne i gospodarcze sankcje. Czego więc ma się spodziewać Wschodnia Białostocczyzna od prezydenta Lecha Wałęsy?

Czy deklarowana nim powszechna demokratyzacja kraju rzeczywiście znajdzie wyraz w tolerancyjnej polityce wobec mniejszości narodowych i religijnych? Czy nowy prezydent uwzględni niepodważalne potrzeby prawosławia i kultury białoruskiej?

Jerzy Chmielewski.

POWSTRZYMANY STRAJK
BIAŁORUSKICH STUDENTÓW W BIAŁYMSTOKU

W ostatnich dniach ubiegłego roku kilkuosobowa grupa studentów białoruskich z Białegostoku podjęła próbę zorganizowania strajku okupacyjnego budynku przy ulicy Warszawskiej 11 – siedziby Zarządu Głównego BTSK. Akcja była wymierzona z jednej strony przeciwko czynnikom rządowym odpowiedzialnym za krzywdzące, manipulacyjne traktowanie mniejszości białoruskiej, z drugiej zaś przeciwko konserwatywnym postnomenklaturowym kręgom BTSK. Protestujący studenci domagali się rozwiązania, bądź szybkich przekształceń tej organizacji. „Nie zgadzamy się z istniejącą fikcją, jaką jest BTSK. Działacze i pseudoinstruktorzy Towarzystwa już dawno powinni odejść. Finansowanie kultury mniejszości białoruskiej przez państwo powinno oznaczać rzeczywistą pomoc dla ogółu naszej społeczności, a nie np. opłacanie małoefektywnych etatów dla tzw. pracowników terenowych. Dlaczego Białorusinów w Polsce na szczeblu rządowym utożsamia się wyłącznie z przedstawicielami struktur minionego systemu (SB, PZPR) w BTSK? Kto hamuje realizację idei parlamentu mniejszości białoruskiej w Polsce – Rady Organizacji i Stowarzyszeń Białoruskich?" – oto główne postulaty protestujących. Wskutek zdecydowanej postawy sekretarza ZG BTSK p. Wiktora Stachwiuka, studenci powstrzymali się z podjęciem okupacji budynku. Nastąpiło to po zapewnieniu przeprowadzenia szybkich, radykalnych zmian w organizacyjnym rychu mniejszości białoruskiej – przede wszystkim poprzez szybkie sfinalizowanie idei Rady Organizacji i Stowarzyszeń Białoruskich. Rzeczywiście, niebawem przedstawiciele Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża" i Białoruskiego Zrzeszenia Studentów podpisali deklarację woli stworzenia takiej Rady. Kilka tygodni później odbyło się Forum Organizacji i Środowisk Białoruskich. Obecni na nim przedstawiciele Cerkwi (Bractwa), Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża", Społecznego Komitetu Budowy Zabytków Kultury Białoruskiej i Białoruskiego Towarzystwa Społeczno–Kulturalnego zdecydowali *„podjąć działania w kierunku integracji tych organizacji i środowisk z korzyścią dla wspólnej sprawy białoruskiej"*. Niestety, praktycznie na tym się skończyło. Minęło kilka miesięcy, a poza kilkoma klasycznymi nasiadówkami w ruchu białoruskim nie zaszły żadne, konkretne zmiany. Kto więc obecnie powstrzyma studentów w realizacji protestu?

Jerzy Chmielewski

---

dok. ze str. 2

dusze te szły z MSW, obecnie z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Białoruskie Zrzeszenie Studentów, Społeczny Komitet Budowy Muzeum Białoruskiego w Hajnówce, Białoruskie Stowarzyszenie Literackie, bractwa prawosławne stanowią już stały element funkcjonowania społeczności. Są one wyznacznikiem nowej rzeczywistości społecznej oraz politycznej, a powstały w pewnym stopniu jako swoista opozycja do BTSK. Działacze tych organizacji stanowią pewnie nie mniejszy potencjał intelektualny, moralny, ludzki, od tego, jaki posiada Towarzystwo. W takich warunkach wyróżnienie finansowe tylko jednego z wielu białoruskich podmiotów sprzeczne jest z zasadą demokracji oraz równości wszystkich obywateli.

W zeszłym jeszcze roku padła więc inicjatywa stworzenia Rady Białoruskich Organizacji Rzeczypospolitej Polskiej. W ciągu kilku miesięcy wypracowane zostały podstawowe zasady działalności Rady. Zagadnienie to było najważniejszym tematem na ogólnym zebraniu działaczy białoruskich, które miało miejsce 20 stycznia b.r. Tak reprezentatywne dla Białorusinów w Polsce gremium zebrało się wtedy bodajże po raz pierwszy w okresie powojennym. Postanowiono tam kontynuować prace nad utworzeniem Rady jako koordynatora przedsięwzięć poszczególnych organizacji. Podstawowym zadaniem tego „mini–parlamentu" byłoby występowanie w imieniu całej społeczności białoruskiej w Polsce na ogólnokrajowym forum oraz konsultacja odnośnie przydziału funduszy na działalność poszczególnych organizacji kulturalno–społecznych.

OD TOWARZYSTWA DO RADY

Czy więc powstanie Rady Białoruskich Organizacji jest kwestią miesięcy, czy też lat – zależy to od umiejętności porozumienia się władz konkretnych organizacji, a w tym także i mediacji Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, czyli jedynej obecnie politycznej siły białoruskiej w kraju. Zresztą to z kręgów BZD wyszła idea stworzenia szerokiego forum białoruskiego i zjednoczenia w ten sposób działań wszystkich zorganizowanych sił dla dobra całej naszej społeczności. Jak na razie wszyscy są zgodni, iż monopol BTSK już się skończył, a jego struktura organizacyjna oraz sposób działania jest co najmniej niewłaściwy w obecnych czasach. Rozwinięty aparat administracyjny stanowi zaprzeczenie zasadniczej funkcji organizacji, która winna zajmować się zagadnieniami kultury, czy też oświaty. Wymownym przykładem kondycji BTSK jest stan tak zasłużonego pisma jak „Niwa" – pożerająca wielomilionowe sumy, a niestety nie czytana nawet przez wszystkich członków Towarzystwa – o ile prawdziwe są dane o liczbie osób do niego należących. Skuteczność działania BTSK w porównaniu z posiadanymi przez nie funduszami jest stanowczo za mała. Zmiany więc muszą nastąpić – byle nie za późno.

Jan Bielski

Od redakcji:
23 lutego b.r. odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli następujących organizacji: BTSK, BAS, Społecznego Komitetu Budowy Museum Białoruskiego w Hajnówce, Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego, BZD oraz Bractwa Prawosławnego. Wszyscy uczestnicy potwierdzili potrzebę utworzenia ogólnobiałoruskiego forum w Rzeczypospolitej Polskiej. Na spotkaniu uzgodniono projekt statutu Rady Białoruskich Organizacji oraz ustalono, iż do końca marca b.r. poszczególne organizacje winny przyjąć uzgodniony statut i tym samym stać się członkiem Rady.

Blisko rok temu na naszych łamach opublikowaliśmy artykuł Jana Ostrowskiego pt. „Wstydliwe postawy". Tekst ten wywołał żywe reakcje wśród czytelników. Przypomnijmy – autor demaskuje niechlubne postawy byłych prominentów z prawosławnym, białoruskim rodowodem, padają konkretne nazwiska. Umiejętnie została tam przedstawiona mentalność zwyczajnych tzw. „prawosławnych Polaków". Zadaliśmy pytania: Czy rzeczywiście musimy się wstydzić mowy i kultury białoruskiej oraz faktu, iż jest się prawosławnym? Jak należy ustosunkować się do takich postaw? Czy przyjąć je jako normalne i nieuniknione? Czym kierują się osoby, które takie postawy przyjmują na co dzień?

Ze względu na dotychczasowe nieregularne ukazywanie się naszego pisma nie drukowaliśmy nadchodzących wypowiedzi. Obecnie możemy to już uczynić – poniżej publikujemy najciekawszy, naszym zdaniem, głos w tej sprawie (tytuł pochodzi od redakcji). Czekamy na dalsze, gdyż uważamy, że problem nie stracił na aktualności. Raczej, przeciwnie...

Podwójna wina wstydliwych postaw

Wykorzystując jako wprowadzenie do dyskusji artykuł J. Ostrowskiego zatytułowany „Wstydliwe postawy" (zamieszczony w numerze maj–czerwiec'90 „Czasopisu") chciałbym przedstawić kilka własnych spostrzeżeń odnośnie jednej z kwestii w nim poruszonych.

Każdy zwrot w sytuacji społeczno–politycznej, a o takim należy mówić w przypadku Polski, niesie ze sobą problem ustosunkowania się do odchodzącej rzeczywistości. W przypadku państwa, w którym mieszkamy, sprowadza się to zwykle do znalezienia winnych za wszystkie, lub prawie wszystkie błędy, które zostały popełnione. W skali kraju cała wina za ostatnie 45 lat spadła, to oczywiste, na „przywiezionych ze wschodu komunistów". W białostockiej odmianie regionalnej doszło jeszcze do tego pojęcie „komucha–Białorusina", który dzierżył „za mordę" biedny naród polski. Dziwnym zrządzeniem losu, tego typu postawienie sprawy wywołało odruch obronny wśród Białorusinów, ale tych, których nigdy nie można by było posądzać o uwielbienie komunizmu, a już na pewno nie o zasiadanie i walkę o stołki (przykład nr 1 to S. Janowicz). Podstawą obrony stało się twierdzenie, że lokalni prominenci, wywodzący swe korzenie z gleby białoruskiej, nigdy się do niej nie przyznawali, służalczo stając na łapkach przed wszystkim co nosiło symbole polskie. Wniosek z tego – ci ludzie nigdy w rzeczywistości nie byli prawdziwymi Białorusinami.

Rozumiejąc tego typu argumentację pragnę jednak zaproponować inny punkt widzenia. Pomijając już fakt, że ci niebiałoruscy Białorusini byli jednak w tej nomenklaturowej spółce w mniejszości do pań i panów o rodowodzie polskim, chcę przestrzec przed wyrzekaniem się naszych współrodaków i postawieniem sprawy w sposób zbyt uproszczony – my biali, oni czarni. Przyjmując, że tylko ci z nas, którzy przy każdej okazji przyznają się do swej białoruskości, są Białorusinami, zawężamy problem naszej mniejszości do wręcz mikroskopijnego zjawiska. Jako przykład niech tu posłuży precedens zwolnień z pracy w bielskim urzędzie miasta, gdzie niby wszyscy wiedzą, że wyrzuca się Białorusinów, ale wszyscy też wiedzą, że większość z tych ostatnich dotychczas w każdej ankiecie pisała, iż są z krwi i kości Polakami. Dlaczego tak było – to kwestia na pracę co najmniej doktorską. Spójrzmy więc na ten problem nieco inaczej. Przyjmijmy tych synów marnotrawnych na łono białoruskie. Osądźmy ich także i my, bo to również, a może głównie, przeciwko nam oni działali. Niech ich wina stanie się winą podwójną – przed matką, której się wyrzekli i przed macochą, która nigdy ich naprawdę do siebie nie przyjęła. A gdy oni sami to zrozumieją, to myślę, że nie pozwoli im to na spokojny sen, przynajmniej przez pewien okres.

Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji

KTO ZAWINIŁ?

W poprzednim numerze rozpoczeliśmy publikację wypowiedzi na temat przyczyn obecnego stanu naszej spełeczności. Punktem wyjścia były następujące rozważania, wątpliwości i pytania:

Dzieje przeszłości są niby gasnące oscylacje – z czasem znikają w ludzkiej pamięci. Bo natura każe żyć przyszłością, jako że tylko w niej jest nadzieja na lepsze jutro. Tragiczne jest jednak całkowite odrzucenie historii i kultury kształtowanej wiekami, by wartości te zastąpić elementami cudzymi i obcymi, nawet jeśli są nimi rzeczy bliskie i sąsiednie. Jak w tym ogólnym kontekście wygląda moralny stan społeczności wschodniej Białostocczyzny, a szczególnie tej jej przeważającej części, która przynajmniej z pochodzenia nie jest polska? Czy ci, którzy przynależą religijnie do prawosławia, zaś etnicznie do narodowości białoruskiej są świadomi swojego pochodzenia i potencjalnie bogatej kultury duchowej? Gdzie leżą przyczyny lawinowego odchodzenia z użycia języka białoruskiego oraz radykalnego zmniejszania się z każdym dniem wiernych prawosławnej Cerkwi? Kto ponosi odpowiedzialność za ruinę gospodarczą i katastrofalny stan rolnictwa tzw. białostockiego pasa wschodniego? Jak rozdzielić winę i odpowiedzialność za niewłaściwy ogólny stan moralny, kulturowy i materialny między politykę (lokalną, krajową i zagraniczną), ludność polską (miejscową i kraju), kościół rzymskokatolicki oraz zainteresowanych, czyli dawne i obecne partie i

c.d. na str. 10

REFORMA W SZKOLNICTWIE

Na Białostocczyźnie obecnie uczy się języka ojczystego ok. 4 tys. białoruskich dzieci i młodzieży, zaś pod koniec lat sześćdziesiątych liczba ta wynosiła 11 tys. Kryzys przyszedł na początku lat siedemdziesiątych i trwał bardzo długo. Zachodzące ostatnio wydarzenia pozwalają jednak mniemać, iż zły okres w nauczaniu języka białoruskiego powoli mija. Wraz z ożywieniem się zorganizowanego życia białoruskiego postawiony został problem narodowej edukacji. Koniecznym okazała się reforma tej części szkolnictwa polskiego, która odnosi się do zagadnienia białoruskiego.

Pierwszy krok został zrobiony w lipcu 1990 r. W wyniku rozmów przeprowadzonych wówczas przez białoruskich działaczy w Ministerstwie Edukacji Narodowej, zawiązała się grupa inicjatywna Komisji do Spraw Reformy Nauczania Języka Białoruskiego, której pracami kierował Bazyli Leszczyński – dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim. Kilka następnych miesięcy poświęcono skompletowaniu składu Komisji i wreszcie 2 marca b.r. w budynku LO z B.J.N. im. Br. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim odbyło się jej pierwsze posiedzenie. Na forum tym ustalono, iż reforma nie może dotyczyć wyłącznie jednego przedmiotu – „język białoruski". Winna natomiast obejmować ogół spraw dotyczących oświaty i wychowania, a związanych z problematyką białoruską, czyli także historię, geografię, plastykę – naukę o sztuce, śpiew – muzykę. Przyjęta koncepcja stanowi całkowicie nową jakość w tzw. „białoruskim szkolnictwie" w Polsce. W ciągu kilku najbliższych lat urzeczywistnić się powinno optymalne rozwiązanie problemu oświaty i wychowania dla białoruskich dzieci oraz młodzieży do poziomu szkoły średniej włącznie. Tym samym nastąpiłoby zerwanie z nieprzystającym do współczesności dotychczasowym systemem nauczania języka białoruskiego, którego efekty – co tu dużo mówić – nie są najlepsze.

Zgodnie z przyjętą koncepcją powołano zespoły zajmujące się poszczególnymi zagadnieniami: 1) język białoruski – literatura (oddzielne podkomisje dla klas II–IV, V–VIII oraz IX–XII – licealnych); 2) historia; 3) geografia; 4) muzyka i śpiew. Niestety ze względu na nieobecność specjalistów z dziedziny plastyki, historii sztuki – nie udało się na razie powołać zespołu, który zająłby się tą problematyką.

Tak więc pierwsze, ale bardzo ważne przedsięwzięcia na drodze zreformowania nauczania języka białoruskiego zostały zrobione. Impuls do tego wyszedł ze strony społeczności białoruskiej i otrzymał poparcie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Rozpoczęła już swą pracę Komisja do Spraw Reformy Nauczania Języka Białoruskiego, ale jej status na razie jest niezbyt jasny. Nie jest to instytucja państwowa, gdyż odpowiednie czynniki rządowe nie wydały w pełni prawomocnego orzeczenia w tej sprawie i nie określiły wyraźnie jej kompetencji. Komisja ta winna jednak być powołana przez MEN, gdyż zajmuje się sprawami oświaty, które leżą w gestii tego Ministerstwa i placówek jemu podległych – np. Kuratorium Oświaty i Wychowania. Nie mniej ważny jest tu sposób finansowania bieżących prac Komisji, a także jej finalnego produktu, jakim będą programy nauczania, podręczniki, itd. Wszystkie niedomówienia muszą się wyjaśnić jak najszybciej, a władne tu jest tylko Ministerstwo Edukacji Narodowej.

(SŁ.)

c.d. ze str. 9

organizacje białoruskie, prawosławną cerkiew (jej duchowieństwo), wreszcie samych mieszkańców? Czy istnieje ponaceum na uzdrowienie chorej przecież i starkowaciałej społeczności, zarówno prawosławno–białoruskiej, jak też tzw. nowopolskiej (tzn. tych, którzy wyrzekli się swojej kultury i religii przeważnie na rzecz Polaków – katolików) oraz pozostałych mieszkańców tych terenów?

KTO ZAWINIŁ?

Oto kolejna wypowiedź:

Sam jestem Białorusinem i sobie też stawiam takie pytania. I czasami mi się wydaje, czy my sami – Białorusini nie jesteśmy winni (chociaż częściowo) powolniej śmierci naszego narodu?

Czyż nie leży w duszy naszego narodu ciągłe podporządkowanie się sąsiadom? Gdzie jest nasze „Ja"? Dlaczego tak szybko dajemy się spolonizować, albo zrusyfikować?

Dlaczego, jeśli przyjdzie żyć nam w grupie innej religijnie i narodowo, sami od razu jak najszybciej chcemy stopić się z tą grupą, zamiast starać się żyć w niej spójnie ze swoją innością.

Dlaczego nie znamy historii swego narodu i nie chcemy jej poznać? Bo przecież tylko przez poznanie historii i tradycji narodu docenia się wartość swojej inności w obcowaniu z innymi nacjami.

Dlaczego swój naród i swoją mowę stawiamy wśród prostych, a tym samym gorszych?

Takich i im podobnych pytań można byłoby postawić więcej. Pamiętajmy jednak skąd są nasze korzenie...

S. E.

(personalia do wiadomości redakcji)

Na księgarskich półkach ukazała się broszurka autorstwa Piotra Paszkiewicza pt. „Grabarka" – firmowana przez Wydawnictwo PTTK „Kraj". Autor w krótkim wprowadzeniu postawił sobie zadanie zaprezentowania „w przystępnej formie samego obiektu, jego powiązanie z przeszłością regionu i tradycją ludową oraz jakże żywymi do dziś przejawami kultu religijnego". Jak na publikację popularną wywiązał się z tego nienajgorzej. Wskazuje na to tematyka poszczególnych rozdziałów: „Położenie" (s. 4), „Historia kultu religijnego na Gorze Grabarce" (s. 5–11), „Założenia klasztorne" (s. 12–14), „Grabarka jako centrum pielgrzymkowe" (s. 15–17) oraz „Najbliższe okolice" (s. 18–26). Całość dopełnia „Literatura" (s.27) – artykuły i książki, w których pisano o Grabarce – a także dwie nieduże mapki. Przejrzysta i łatwa w odbiorze treść, zawierająca sporo fotografii, może i wystarczy przeciętnemu polskiemu turyście. Wątpię jednak, czy informacje zawarte w broszurce zadowolą prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny. O wiele więcej bowiem, dowiadują się oni z przekazów ustnych, gdyż tradycja jest jeszcze ciągle żywa i naprawdę ciekawa.

W księgarni

Szkoda także, iż autor pisząc o sanktuarium wschodniego chrześcijaństwa, wspominając o tamtejszej ludności – „tutejszych" i „Podlasiakach" – nie chciał dostrzec problematyki narodowościowej. Od wieków bowiem, na Podlasiu kształtuje się podział narodowy na zasadach zależnych od przynależności wyznaniowej: prawosławny, czyli Białorusin, zaś katolik to Polak. Od dłuższego już czasu ethos wchodniosłowiański pod wpływem polskiego katolicyzmu traci swoje pierwotne oblicze, przekształcając się w zachodniosłowiański – polski (np. południowe Podlasie oraz Sokólszczyzna). Jednak w okolicach Grabarki spotkać można swoisty ewenement w tym względzie. Otóż ludność niektórych tamtejszych prawosławnych wsi, tracąc mowę ojców już na początku naszego stulecia i posługując się tylko językiem polskim, poczuwała się mimo tego do białoruskości. Między innymi dlatego pisanie o prawosławiu na Białostocczyźnie, a w szczególności o jego wyznawcach, bez poruszania problematyki narodowej jest tylko tzw. „połowiczną prawdą". Pod tym względem omawiana broszurka nieodparcie kojarzy się z publikacjami „minionego okresu", gdzie było miejsce dla „polskich żubrów", „polskich Tatarów", itp., itd., zaś milczano o „polskich Białorusinach", a raczej o Białorusinach w Polsce – społeczności stanowiącej znaczny procent mieszkańców wschodniej Białostocczyzny. Szkoda więc, iż polska Turystyka nadal musi się opierać na przewodnikach wybiórczo traktujących białostocką rzeczywistość.

P. Paszkiewicz, Grabarka, Wydawnictwo PTTK „Kraj", Warszawa 1990.

(SŁ.)

KSIĘGA HAŃBY

Najpierw parę słów wyjaśnienia odnośnie tytułu mojej publikacji, żeby ktoś nie posądził mnie o plagiat. Tytułem mojej niniejszej informacji, bo jest to informacja uzupełniająca do „Kroniki zbrodni" zamieszczonej w listopadowym numerze „Czasopisu", miało być: „Niechaj przemówią fakty". Ale zanim w swej opieszałości i nieśmiałości, „czy komuś i na coś się zda?"– zdążyłem to napisać, w telewizji polskiej 27 lutego 1991 roku ukazał się reportaż właśnie pt. „Księga hańby", który mówił o wyrokach skazujących na długoletnie więzienie lub nawet karę śmierci za działalność wywiadowczą, dywersyjną i inną. W tym wypadku moja opieszałość stała się dla mnie korzystną, gdyż powyższy tytuł wymyślony przez Polaka odnosi się nie do aresztowanych i skazanych prawomocnymi wyrokami, niech sobie i przez sądy komunistyczne, a do naszych, białoruskich wiosek i zamieszkałych w nich ludzi, którym w bestialski sposób i bez jakichkolwiek sądów zabierano życie. I właśnie to jest prawdziwa księga hańby bez cudzysłowia.

„Kronika zbrodni" jest dokumentem nie tyle kompromitującym Polaków, którzy zaraz po II wojnie światowej tak dbali o czystość swojej rasy, że bezpardonowo palili białoruskie wsie z ich ludnością, ile ich usprawiedliwieniem. No bo ileż tego złego w tej „Kronice" zamieszczono? Ja tu trochę dołożę faktów, które w pobieżny sposób, bo nielegalnie wypisałem z archiwalnych dokumentów byłej KWMO, oraz parę faktów podanych przez naocznych świadków. Jest to też kropla w morzu tego, co się wydarzyło w owych latach, ale niech będzie chociaż tyle. Myślę, że „Kronika zbrodni", jak i „Księga hańby" z biegiem czasu przyczynią się do większej świadomości naszych obywateli, którzy przecież niczemu nie są winni, a mimo to ukrywają sami swoje bolesne przeżycia. Jeszcze się boją. Oto jeden przykład. Dowiedziałem się, że w jednej z białoruskich wiosek z rąk bandytów (nie wiem spod jakiego znaku) zginęła 15 letnia dziewczynka. Poszedłem do jej brata i... dowiedziałem się tylko tyle, że owszem, zginęła i to jak raz w dniu swoich urodzin, ale on nic nie powie, bo się boi. O czym miałem z nim rozmawiać?

c. d. na str. 12

c. d. ze str. 11

Oto garść uzupełnienia do „Kroniki" z „wyczynów" tylko jednej bandy:

1. 20.I.1945 r. został zabity oficer i 4 żołnierzy Armii Radzieckiej zmierzający na front. (Zabito ich w Czerwonym Borze, w pociągu).

2. 14.IV.1945 r. we wsł Witowo zamordowano Korniłę Wasiluka i Tymoteusza Chmiela.

3. 11.V.1945 r. (dwa dni po kapitulacji III Rzeszy) spalono wieś Wiluki i zamordowano Bazylego Gierasimiuka.

4. 26.I.1946 r. we wsi Augustynka zamordowano (w lesie) Konstantego Wypychowskiego i Eliasza Markowskiego.

5. 28.I.1946 r. z Nadleśnictwa Łozice wzięto 30 wozaków, których wykorzystano do przemieszczania się z miejscowości do miejscowości, a później tj. 31.I. w lesie koło wsi Puchały Stare rozstrzelano ich. Oto wykaz:

1. Grzegorz Dmitruk
2. Michał Bondaruk
3. Aleksander Dmitruk
4. Aleksander Dmitruk
5. Łukasz Faszczewski
6. Aleksy Golonko
7. Wasyl Grygoruk
8. Wasyl Gilewski
9. Michał Jakuć
10. Aleksander Juziuczuk
11. Jan Juszczuk
12. Jan Jakimiuk
13. Teodor Jakimiuk
14. Włodzimierz Kot
15. Piotr Kędyś
16. Jan Ławrynowicz
17. Grzegorz Ławrynowicz
18. Teodor Łukaszuk
19. Aleksander Maksymiuk
20. Nikifor Nazaruk
21. Grzegorz Pietruczuk
22. Teodor Siemieniuk
23. Wasyl Sawczuk
24. Michał Szuszkiewicz
25. Jan Szujewski
26. Piotr Szadejko
27. Nikifor Tadeuszuk
28. Jan Tarasiuk

6. 28.I.1946 r. w Hajnówce w łaźni 2 radzieckich żołnierzy zabito, a 2 ciężko raniono. Pozostałym zabrano ubrania. (Było ich 12).

7. 29.I.1946 r. we wsi Zaleszany zabito Piotra Demianiuka i Aleksandra Zielinko, a żywcem spalono 7 mieszkańców dorosłych i 7 dzieci, w tym: Sergiusz Leończuk – 1 rok, Nadzieja Leończuk 2 tygodnie, Michał Niczyporuk 16 lat. Pani Niczyporuk spłonęła żywcem z jeszcze nie narodzonym dzieckiem, którego zwęglona główka wystawała z wysmażonego brzucha matki.

KSIĘGA HAŃBY

Po spaleniu Zaleszan „Bury" udał się do Wólki Wyganowskiej, gdzie zamordował Stefana Babulewicza i Jana Zienkiewicza. Zwłoki obu mężczyzn wrzucono do płonącego budynku.

W obu tych wsiach spłonęło łącznie: 45 budynków mieszkalnych, 52 stodoły, 56 chlewów, 46 krów, 34 konie, 300 owiec, 100 świń, 40 wozów konnych oraz wiele innego dobra; ze sobą banda zabrała 7 koni i 10 wozów.

8. 2.II.1946 r. spalono wsie Zanie i Szpaki w pow. bielskim i wieś Końcowiznę w białostockiem. W tym dniu zamordowali 32 osoby, a 24 ciężko ranili, po czym wrzucili do ognia i spalili. Spalono 151 budynków mieszkalnych i gospodarczych, 35 koni, 54 krowy, 289 owiec, 49 świń, 35 wozów konnych. Ubrań, kożuchów, pierzyn, pościeli i innego mienia nie liczono.

Na miejscu zbrodni pozostawili kartki: „Śmierć wrogom ojczyzny", jeżeli ci „wrogowie" nie opuszczą wsi i nie wyjadą za granicę w ciągu 14 dni.

Jeżeli nie wysmażyli wiosek i nie wybili do cna ludności, której wyznaczyli 14 dniowe terminy opuszczenia ich, to tylko dzięki wojsku, milicji i bezpiece, która im w tym przeszkodziła.

A oto wyjątki z listu nadesłanego mi z wioski Wierzchlesie. Autor tego listu prosił by nie ujawniać jego danych.

(...) 30.IV.1945 r. do wsi Wierzchlesie wkroczył duży oddział AK w sile ok. 1500 ludzi, po polsku umundurowany i po zęby uzbrojony. Z uwagi na nieobecność sołtysa – Kisiela Mikołaja, zostawiono mu kartkę, aby na 7 maja przygotował tysiąc onuc lnianych, kosze jaj, kilkanaście kg masła, sera, mięsa i innej żywności. Kartkę podpisał d–ca tej grupy mjr Maciej Różga. Sołtys bał się konsekwencji, więc musiał postawione zadanie wykonać. 7 maja ten sam oddział przyszedł zabrać przygotowane płótno i żywność. Ale uprzednio wieś okrążono i nikogo z niej nie wypuszczono. Po zastrzeleniu sołtysa Mikołaja Kisiela (Władysław Trzeciak też Białorusin – dla jasności – zbiegł pod kulami) – odjechali. W tym dniu, a była to Wielka Sobota, ojciec sołtysa był w cerkwi celem poświęcenia paschy. Gdy został powiadomiony, że banda zastrzeliła jego syna, przybiegł na podwórze, postawił obok trupa koszyk ze święconym, zebrał mózg syna do czapki i powiedział: „Chrystos waskres i ty synok waskresniesz". Cała wieś płakała, bo był bardzo dobrym człowiekiem. Miał 40 lat, zostawił żonę i dwoje dzieci. Zbiegłego podwówczas Władysława Trzeciaka i jego brata Anatola zastrzelili zimą z 1945/1946 roku.

Wiesław Piotrowski

dokończenie w następnym numerze

dok. ze str. 6

Праз сыткі Брэсцкі вакзал не мог умясціць былых польскіх салдат, якіх увесь час прыбаўлялася, а цягнікі не хадзілі і ніхто не ведаў, калі пойдуць. Аж вось уночы з'ябілася некалькі таварных эшалонаў, у якія было загадана нам грузіцца. Набілі нас у неабсталяваныя цялятнікі па 80 чалавек, аб'явіўшы, што давязуць да Баранавіч, там выдадуць адпаведныя дакуманты і ,,распустят по домам". Аднак не высадзілі нас ні ў Баранавічах, ні ў Стоўбцах. У Негарэлым перагналі ў вагоны савецкай чыгункі і павезлі далей.

І нашых

Ехалі мы ў такой цеснаце, што маглі ляжаць на падлозе толькі бокам і паварочваліся па камандзе ўсе разам, прытым ногі то ляжалі на нагах суседа, што курчыўся насупроць, то трымалі тыя ногі на сваіх. Сядзець можна было толькі падкурчыўшы ногі. Так мінулі мы Мінск, Оршу, Смаленск, Маскву, Горкі і Арзамас. Кармілі нас салёнай траской і хлебнымі сухарамі. Канвой рассуне дзверы вагона, крыкне: ,,Посторонись!" і ўкіне на падлогу з вялікага таза кучу парэзанай на кавалкі рыбы, а праз некаторы час з'явіцца зноў і падобным спосабам уваліць кучу сухароў. Гэта быў наш сутачны паёк. Як мы дзялілі і спажывалі гэты харч нікога не цікавіла, нікога не кранала тое, што мы смяртэльна пакутвалі ад смагі. На прыпынках, падцягнуўшыся да закратаванага акна і прасунуўшы 2–3 салдацкія кацялкі, мы вымольвалі ў заўважаных паблізу людзей вады. Найчасцей яны не адмаўлялі нам сваёй паслугі, але ж эшалон быў такі даўжэзны і не заўсёды спыняўся ён недалёка ад вадакачкі. І ўрэшце, што значыла тая невялікая колькасць ажыўляючай вадкасці на вагон засмяглага млеючага люду? Многія з нас пачалі хварэць на нястраўнасць, у вагоне стала брудна і смуродна, з'явіліся небывалей велічыні і ў незлічонай колькасці вошы...

трапіла туды

І вось дзесьці за Арзамасам на малым паўстанку ці раз'ездзе Шоніха зрабілі нам уночы допыт, а на раніцы больш паловы везеных ў эшалоне пастроілі ў даўжэзную калону і пад моцным канвоем пагналі ю невядомым для нас напрамку. І ў той жа дзень пад вечар дапоўнілі нашы вагоны прыгнанымі з нейкага, як нам казалі, манастыра, раней запоўненага польскімі вайскоўцамі. Яны расказалі, што там у вельмі жудасных умовах яшчэ засталося шмат афіцэраў і маладшага каманднага саставу.

Назад на захад павезлі нас у тых самых вагонах, але ўжо без канвою.

Везлі нас гэтак жа памалу, як і раней, з вялікімі перапынкамі, дык каб ратавацца ад голаду (са мной аказаліся два землякі з Вішнева, з якімі я разам хадзіў у нашу школу) мы прадалі свае рамяні, памянялі на паношаныя ватоўкі і на атрыманым такім чынам харчаванні дабраліся да Баранавіч, а адтуль ,,зайцам" у пасажырскім цягніку дамоў. Вярнуўся я да сваіх у пачатку лістапада брудным, аброслым дзедам, якога не адразу пазналі родныя дзеці.

У 1942 годзе трапіла мне ў рукі польская газета ,,Гонец подземны", якая выходзіла ў акупаванай фашыстамі Вільні. У газеце змяшчаўся вялікі артыкул з фатаграфіямі пра раскопкі масавага захавання расстраляных у Катыні пад Смаленскам польскіх афіцэраў. На падставе знайдзеных пры забітых дакументаў, (пісьмаў, фатаграфіяў, пасведчаннем, паштовак, малітоўнікаў і інш) было ўстаноўлена шмат прозвішчаў. На мой вялікі жах, я там знайшоў шмат знаёмых прозвішчаў. Гэта былі імёны тых, з якімі па загаду маёра Раў я растаўся ўночы ў глухой пакінутай жыхарамі вёсцы. Запомніліся такія:

1. **Багуслаўскі Казімір**, ураджэнец м. Вішнева Валожынскага павету, настаўік (я разам з ім закончыў настаўніцкую семінарыю, сядзеў на адной з ім парце).
2. **Шынкевіч Бернард**, настаўнік школы ў в. Сугвазды Валожынскага р–на, ур. в. Шуловічы Вішнеўскай гміны, (закончыў Віленскую наст. семінарыю).
3. **Каляда Уладыслаў**, ур. м. Вішнева, настаўнік школы ў в. Заполле б. Карэліцкай гміны (закончыў Віленскую наст. семінарыю).

нямала...

4. **Урбановіч Адам**, урадж. гор. Новая Вілейка, настаўнік Ярэміцкай сямігодкі, б. Турэцкай гміны, Стаўбцоўскага пав. (закончыў Віленскую наст. семінарыю).
5. **Флярыновіч Ян**, урадж. Хясвіжскага пав., дырэктар школы у в. Лядкі, Турэцк гм. Стаўбцоўскага пав. (закончыў Нясвіжскую наст. семінарыю).
6. **Сарока Эдвард**, урадж. Ашмянскага пав., настаўнік школы ў Пагарэльцах, Баранавіцкага пав. (закончыў Віленскую наст. семінарыю, мой аднакурснік).
7. **Мурза–Мурзавіч Аляксандр**, урадж. г. Навагрудка, (арыенталіст, студэнт апошняга курса Варшаўскага ўніверсітэта), па нацыянальнасці татарын).

Апроч гэтых блізкіх маіх сяброў і знаёмых я знайшоў шмат іншых прозвішчаў, якія маглі быць прозвішчамі маіх калег, як Бараноўскі, Навіцкі, Маслоўскі, Казлоўскі.

Хто быў натхніцелем і выканаўцам гэтага несусветнага злачынства, ў мяне не было ні хвіліны сумнення.

(наводле першага нумару часопіса ,,Родны край", які з гэтага года пачаў выходзіць у Маладзечне)

З ЧУЖЫНЫ З БЕЛАСТОЧЧЫНЫ

USA

* Niezwykle cennym przejawem działalności białoruskiej emigracji amerykańskiej są fundacje edukacyjne sponsorujące kształcenie Białorusinów w tamtejszych ośrodkach uniwersyteckich. W Gainesville na Florydzie działa Bylorussian Charvitable Educational Fund prowadzony przez Alicję i Jana Piotrowskich. Natomiast w New Brunswick w stanie Nowy Jork – Ivan Lubachko Scholarskip Fund. Właśnie ta ostatnia już trzeci rok finansuje naukę białostockiego Białorusina Walentego Sielwiesiuka (historia sztuki).

Dotychczas fundacje wspomagały naukę rodaków z ojczyzny na kierunkach humanistycznych związanych z kulturą i historią Białorusi. Obecna niezwykle trudna sytuacja gospodarcza wymaga pomocy emigracji również w dokształcaniu Białorusinów w dziedzinie biznesu, handlu itp.

* Nakładem Wielkolitewskiej (białoruskiej) Fundacji im. Lwa Sapiehy w Nowym Jorku ukazał się „Słownik białorusko-rosyjski". Autorem tego, liczącego ponad 1300 stron dzieła, jest dr Jan Stankiewicz – znany białoruski naukowiec na emigracji: Słownik ma za zadanie przede wszystkim zapoznać samych Białorusinów z niezwykłym, bezcennym bogactwem, jakim jest ich mowa ojczysta. Praca przeznaczona jest też dla badaczy i studentów słowiańskich instytutów lingwistycznych na całym świecie. Wersja rosyjska wynika wg słów wydawcy z faktu, iż „wskutek rusyfikacji, która do tej pory ma miejsce w naszej ojczyźnie, olbrzymia większość Białorusinów często lepiej włada językiem rosyjskim niż swoim ojczystym". Słownik jest rezultatem ogromnej pracy całego życia autora i na pewno zajmie jedno z ważniejszych miejsc w kulturze białoruskiej. Tym bardziej, że większość nakładu będzie rozprowadzona w Republice Białoruskiej.

BIAŁOSTOCCZYZNA

* Na początku lutego w Białymstoku odbyło się doroczne zebranie członków i sympatyków Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Omówiono sprawy organizacyjne i wytyczono zadania na przyszłość. Konkretów nie było. BDA (skrót od powszechnie używanej nazwy: Biełaruskaje Demakratycznaje Abjadnannie) jest jak dotąd jedyną w Polsce partią polityczną o tym charakterze. Kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy ma swoje rady terytorialne w Gródku, Bielsku Podlaskim, Hajnówce i Gdańsku. Mimo, że Białystok jest najbardziej aktywny – w tym mieście rady terytorialnej brak. Bez względu na aspiracje i zadania programowe, dotychczas partia zajmowała się głównie publikowaniem w prasie różnego rodzaju petycji i stanowisk. 19 lutego Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne zostało wpisane w rejestr partii politycznych w Sądzie Rejonowym m.st. Warszawa.

* Włodzimierz Cimoszewicz ujawnia... Nabiera rumieńców sensacja ostatnich miesięcy. Przypomnijmy – pod koniec ubiegłego roku na przedświątecznym posiedzeniu sejmu poseł Ziemi Białostockiej Włodzimierz Cimoszewicz zdemaskował tajny dokument MSZ zawierający kłamliwe, manipulacyjne opinie na temat mniejszości białoruskiej w Polsce. M.in. jeden z wniosków nakazywał zaprzestania finansowania działalności BTSK w związku z sygnałami, iż BTSK za państwowe pieniądze buduje struktury partyjne. W dokumencie tym są też informacje wręcz śmieszne, typu określanie Białoruskiego Zrzeszenia Studentów przez władze zwierzchnie Cerkwi mianem „spadochroniarzy Watykanu".

Ujawnienie dokumentu było nie na rękę oficjalnym kręgom rządowym. Dyrektor Rozgłośni PR i TV w Białymstoku solidarnościowy propagandysta Jerzy Muszyński w trakcie rozmowy „na żywo" z Włodzimierzem Cimoszewiczem w dniu 18 lutego nie mógł mu darować grudniowego wystąpienia i oszczerczymi atakami doprowadził posła do zdenerwowania – poseł trzasnął drzwiami i wyszedł ze studia.

* W Muzeum Okręgowym w Białymstoku swoje „Nowe obrazy" wystawia znany białoruski malarz Leon Tarasewicz. Wystawa artysty z podbiałostockich Walił potrwa do końca marca.

* Prasa w ręce Białorusinów! Ostatni sekretarz redakcji białostockiego miesięcznika „Kontrasty" Michał Szachowicz ma zamiar odkupić to pismo od likwidowanej RSW. To właśnie w czasie, gdy red. Szachowicz pracował w „Kontrastach", przeżywały one lata swojej największej świetności. Przedtem Michał Szachowicz był długoletnim dziennikarzem tygodnika „Niwa".

З БЕЛАРУСКАЙ РЭСПУБЛІКІ

* Na początku marca ukazał się najnowszy numer kwartalnika „FOS" (gr. światłość) – pisma Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Zawiera ono kilka ciekawych informacji z młodzieżowego życia cerkiewnego oraz głośny już wiersz o. Włodzimierza Misiejuka z Sokółki pt. „Na Świętą Górę". Mimo widocznych bardzo skromnych możliwości technicznych, numer przygotowano niezwykle starannie, zastosowano interesującą szatę graficzną. Pismo jest ważnym elementem odrodzenia białoruskiego w Cerkwi. Tym bardziej, że jest całkowicie redagowane po białorusku. Szkoda tylko, że anonimowo...

* W środę 5 czerwca papież Jan Paweł II odwiedzi Białystok. Przewiduje się, że z tej okazji przybędzie ok. 50 tys. osób z Białorusi i Litwy. Mają to ułatwić uproszczone formy przekraczania granicy. W programie papieskiej wizyty m.in. wspólna modlitwa ekumeniczna w prawosławnej katedrze św. Mikołaja. Już od początku marca trwają zapisy na bilety wstępu. Nasza redakcja uzyskała informację, że Kuria Rzymsko-Katolicka dla swoich wiernych ustaliła cenę w wysokości 100 tys. zł.

* Celowo nie piszemy w „Kronice" o kolejnych cerkiewnych kradzieżach i pożarach. Niedługo wszystkie cenne ikony znajdą się za granicą, a obiektów do podpalenia po prostu zabraknie...

REPUBLIKA BIAŁORUSKA

* Na początku stycznia w Mińsku miał miejsce praktyczny sprawdzian słuchaczy tamtejszej wojskowej szkoły politycznej kształcącej kadry dla KGB. Jak donosi gazeta „Svaboda" obiektem zainteresowania stały się redakcje gazet białoruskojęzycznych: „Litaratura i Mastactwa" i „Nastaunickaja gazeta". Dziennikarze po przyjściu do pracy zastali porozrzucane papiery, zniszczone meble, potłuczone komputery. Nic nie zginęło, więc tło rabunkowe wykluczono natychmiast.

* Niebawem na białoruskojęzycznym rynku wydawniczym ukaże się pierwszy numer reaktywowanej gazety „Nasza Niwa". Tak, jak na początku stulecia będzie wydawana w Wilnie. Jak nam powiedział wydawca i redaktor naczelny w jednej osobie, Siarhiej Dubaviec, „Nasza Niwa" będzie opisywać zwyczajne życie Białorusinów, polityka zejdzie na dalszy plan.

Życzymy redakcji, by tak jak przed 80-cioma laty, pismo przyczyniło się do odrodzenia narodowego, pomogło Białorusinom odnaleźć własną tożsamość.

* Pod koniec lutego do Mińska przyleciały trzy samoloty. Na pokładzie pierwszego znajdował się specjalny samochód, drugi przywiózł 150-osobowy oddział KGB, trzeci prezydenta Michaiła Gorbaczowa z ekipą towarzyszącą. Wizyta miała wybitnie propagandowy charakter przed referendum na temat dalszego pozostawania poszczególnych republik w składzie ZSRR (17 marca). Mimo jednoznacznych prognoz wykluczających odejście Białorusi ze Związku Radzieckiego, deputowani republikańscy w ogólnym głosowaniu byli przeciwni wystąpieniu Gorbaczowa w ich parlamencie. Jednak przemówienie prezydenta doszło do skutku – było możliwe dzięki błyskawicznej akcji jego ekipy.

Michaił Gorbaczow odwiedził też rejony skażone promieniowaniem wskutek awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu. Podczas bezpośrednich spotkań z mieszkańcami usilnie tłumaczył, że pomoc dla tych terenów będzie możliwa i skuteczna jedynie wtedy, gdy prowadzić ją będą wszystkie republiki skupione w związku. Jednak pytania: dlaczego poszkodowane dzieci mogą wyjeżdżać na odpoczynek do Polski, Czechosłowacji, RFN podczas, gdy nie można dla nich zorganizować pobytu w republikach azjatyckich oraz dlaczego masowo sprzedaje się krajom zachodnim na cele badawcze skażoną ziemię, zwierzęta i rośliny bez korzyści dla ofiar, pozostały bez odpowiedzi.

* Na przełomie kwietnia i maja w Mińsku odbędą się międzynarodowe targi handlowe. Zainteresowane firmy prosimy o kontakt z naszą redakcją.

Z uwagi na niepewność dalszych losów obecnej siedziby naszej redakcji (budynek w likwidacji) zwracamy się z apelem do Czytelników.
Prosimy o pomoc w znalezieniu niewielkiego pomieszczenia z telefonem na terenie miasta Białegostoku. Stabilność ułatwi nam dalszą pracę i na pewno przyczyni się do wzrostu poziomu pisma.

Redakcja

Wszystkich zainteresowanych otrzymywaniem naszego pisma informujemy, że „Czasopis" jest dostępny:
1. W Polsce
– w kioskach na terenie miast i rejonów: Białystok, Bielsk Podlaski, Dąbrowa Białostocka, Hajnówka, Siemiatycze, Sokółka.
– u kolporterów – przy cerkwiach podczas nabożeństw (*Przy okazji – dotychczsowych kolporterów oraz osoby wyrażające gotowość sprawowania takiej funkcji prosimy o kontakt z naszą redakcją. Oferujemy szereg atrakcji, w tym finansowe*).
– drogą pocztową (aby otrzymywać regularnie co miesiąc do końca bieżącego roku należy wpłacić na poczcie kwotę w wysokości 25 tys. zł na nasze konto wysyłając na adres redakcji odcinek z dokładnym adresem zamawiającego). Można też zamówić prenumeratę na takich zasadach, jak inna prasa.
2. Na Białorusi
– poprzez gazetę „Svaboda".
3. W pozostałych krajach
– drogą pocztową (wystarczy przysłać adres).

UWAGA! UWAGA! Nauczyciele i uczniowie szkół podstawowych!

Letnie wakacje już za kilka miesięcy.

Czy nasze dzieci znów będą pokrzywdzone i pozostaną w domach?

Aby temu zapobiec i stworzyć dla nich ciekawe formy wypoczynku, nasza redakcja przyjęła propozycję młodzieżowych i studenckich organizacji podległych Ministerstwu Kultury BSSR pośrednictwa w wysyłaniu grup dzieci i młodzieży szkolnej ze Wschodniej Białostocczyzny na Białoruś.

Otrzymaliśmy następujące oferty:

* kolonie i wczasy (10-cio i 14-dniowe) w ośrodkach wypoczynkowych (w programie m.in., wycieczki do Wilna, cyrk itp).
* 10-dniowe wycieczki po Białorusi i innych republikach (np. do Leningradu),
* rajdy piesze, rowerowe
* obozy nad jeziorami,
* 4–tygodniowe wczasy profilaktyczno–zdrowotne w sanatorium pod Mińskiem,
* inne na życzenie uczestników.

Uczestnikom wszystkich imprez zapewnia się bardzo dobre wyżywienie i zakwaterowanie oraz kieszonkowe.

Orientacyjne koszty imprez nie są wysokie.

W przypadku skompletowania grupy spośród jednej szkoły – opiekunowi zapewnia się pobyt bezpłatny.

Jeżeli szkoła posiada zaplecze turystyczne (śpiwory, namioty, materace, możliwość zaadaptowania na ten cel pomieszczeń szkolnych, kuchnia itp.) jest również możliwa forma w postaci wymiany grup.

Część wniesionych kosztów zostanie przekazana na fundusz Polskiego Komitetu „Dzieci Czarnobyla" w ramach pomocy finansowej dla pobytu w Polsce dzieci białoruskich z rejonów objętych napromieniowaniem. Minimalną część (z tytułu pośrednictwa) planujemy także przeznaczyć na dofinansowanie naszego pisma.

W przypadku zainteresowania prosimy o kontakt z naszą redakcją (telefoniczny bądź listowny z dopiskiem „Wakacje '91") – należy podać rodzaj imprezy i planowaną liczbę uczestników oraz termin. Prześlemy wtedy bardziej szczegółowe informacje.

POMÓŻMY NASZYM DZIECIOM!
POMÓŻMY DZIECIOM BIAŁORUSKIM!

Wszystkich, którym odpowiada profil naszego pisma, bądź też chcieliby je ulepszyć, zapraszamy do współpracy. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje. Pragniemy, by „Czasopis" stał się autentycznym forum wymiany myśli i poglądów ogółu czytelników. Czekamy również na publikacje (kultura, historia, publicystyka, informacja) oraz zwyczajne listy. Są one nam obecnie niezwykle potrzebne.

„CZASOPIS" – PISMO INFORMACYJNO – KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
Redaguje zespół: Jerzy Chmielewski (redaktor techniczny), Wiesław Choruży (redaktor naczelny), Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Sławomir Iwaniuk, Sławomir Nazaruk.
Adres: „Czasopis", 15–950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 149, tel. 210–33 (dyżur redakcyjny w każdą środę w godz. 14–20).
Nr konta: 5526-80725-136 II PKO Białystok
Skład komputerowy: JOLIMEX, Oddział w Białymstoku.
Nie wszystkie poglądy i opinie zamieszczone w „Czasopisie" są wyrażeniem poglądów redakcji.
Pismo sponsorowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto 20.03.1991 r.